

Jaka moralność
— taka polityka

str. 2

Obdarowywali biskupów
prałatów i księżne - nie-
miłosiernie wyzykiwali
swoich pracowników

str. 2

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDANSK, PONIEDZIAŁEK 30 STYCZNIA 1950 R.

NR 30 (949)

Adam Mickiewicz-wielki bojownik wolności ludów SYMBOLEM NAJTRWALSZYCH WARTOŚCI KULTURY POLSKIEJ

Zakończenie Roku Mickiewiczowskiego w Warszawie

WARSZAWA PAP. Jak już donosiliśmy, w dniu 28 bm., kończącym jubileuszowy Rok Mickiewiczowski — odbyło się w Warszawie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Na uroczystość przybył protektor Roku Mickiewiczowskiego, Prezydent R. P., Bolesław Bierut.

Obecni byli również: marszałek Sejmu Wł. Kowalski, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem i Cyraniewiczem, wicepremierem Korzyckim i marszałkiem Rokossovskim, członkowie KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, Wojska Polskiego, organizacji zawodowych i społecznych oraz liczni przedstawiciele polskiego świata kulturalnego.

W uroczystości wzięli udział członkowie konasu dyplomatycznego, akredytowanego w Warszawie z dziekanu korpusu ambasadorów ZSRR Lebediewem na czele.

Liczna grupa stanowiła postępowi pisarze, poeci i intelektualiści przybyli na uroczystość z zagranicy: ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Francji, Włoch, Belgii, W. Brytanii, Szwajcarii i Austrii.

Uroczystość otworzył w imieniu pisarzy polskich i Stolecznej Rady Narodowej czołowy polski poeta rewolucyjny Wł. Broniewski.

Wśród głębokiej ciszy głos zabrali Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

Uroczystość wieczór w Teatrze Polskim

Po historycznym akcie odsłonięcia odbudowanego pomnika Adama Mickiewicza odbył się w Państwowym Teatrze Polskim uroczysty wieczór, zamykający rok Mickiewiczowski w Polsce.

Otwierając uroczystą akademię minister Kultury i Sztuki S. Dybowski w imieniu komitetu wykonawczego obchodu 150-roczyzny urodzin poety powitał wszystkich Protektora Roku Mickiewiczowskiego Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta oraz wszystkich obecnych.

Minister wyraził następnie gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do wspaniałego przebiegu Roku Mickiewiczowskiego i do odbudowy pomnika Mickiewicza w Warszawie.

Wspólnie realizujemy idee, o które walczył Mickiewicz

Bezpownownie minęła ta Polska.

— mówił poeta radziecki — w której Mickiewicz cierpiał, wierzył i tworzył i o której myślał z uderką. Bezpownownie minęła i ta szlachetka, pułkownikowska Polska niedawnej przeszłości, co z Mickiewicza uczynić chciała poetę swych zacofanych tradycji.

Żadne jednak podstępny i wybiegi nie mogły przesłonić oślepiającego płomienia jego twórczości, jasniejącego poprzez mrok reakcji, nie mogły wypaczyć jego obrazu i zamieścić jego prawdziwego znaczenia dla ludzkości.

Jakież to wspaniałe i radosne uczucie widzieć, że on, który wyrosł z łona ziemi ojczyzny, dla którego najwspanialszym źródłem natchnienia był jego naród, jest dziś ukochanym poetą wszystkich miłujących wolność narodów świata. Narody te nazywają święto jego poezji — swoim świętem, pragną w wielu różnych językach powtórzyć nieśmiertelne jego wiersze, które stworzył po to, aby stały

Ograniczanie praw strajków zamachem na konstytucję stwierdza Biuro Polityczne w Francji

GENEWA PAP. Z Paryża do nasza, że Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym protestuje przeciw reakcyjnemu krokowi powziętemu przez rząd w celu ograniczenia zagwarantowanego przez konstytucję prawa do strajku.

Biuro polityczne stwierdza, że robotnicy, którzy strajkują, by

(Tekst przemówienia podaliśmy w numerze z 29 stycznia).

Po przemówieniu Prezydent Bierut w towarzystwie wiceprezydenta m. st. Warszawy Strzeleckiego dokonują symbolicznego odsłonięcia pomnika.

Nierozdzielnie związany z historią Warszawy pomnik Adama Mickiewicza, zniszczony przez hitlerowców, odbudowany ręką polskiego rolnika i artysty, znów góruje nad miastem, patronując odbudowanej się nowej Warszawie — stolicy Polski Ludowej.

Przemówienie Mieczysława Jastruna

„Poezja Mickiewicza, jego myśl, jego sztuka st. niewyczerpanym bogactwem narodowym. Potęga jego twórczości może i powinna być natchnieniem dla współczesnego pokolenia, które buduje Polskę Ludową.”

Mickiewicz kupił w sobie wszystko, co w mądrym europejskim było istotowe i twórcze: jego rewolucyjność, jego myśl de-

mokratyczna, jego humanizm. Zrazem, nie był wolny od tego, co w romantyzmie znać musimy za prąd wsteczny. Twórczość poety jak zwierciadło o tajemniczej głębi, odbijała w sobie i ogniskowała dramat najlepszych ludzi Polski ówczesnej, kraju zacofanego społecznie, ludzi, którzy szukali wyjścia z zamętu sprzecznych dążeń i zmagania Europy w połowie XIX w.

Mickiewicz był poetą wolności ludów, wolność tę pragnął wywalczyć nie tylko dla własnego narodu. Walcząc z caratem, z tyranią największą w ówczesnym świecie, jawnie wyznawał swoją miłość dla ludu rosyjskiego i dla jego bojowników o wolność, — dla dekabrystów, z którymi był związany przyjaźnią, dla wielkich mas narodu rosyjskiego, cierpiącego na równi z polskim ucisk samodzielnym. Był patriotą, nie był nigdy szowinistą. Marzył o dniach, gdy narody świata połączą się w wielką rodzinę. Z siłą godną wielkiego rewolucjonisty, piętnował ucisk i kłamstwo ustroju ówczesnej Europy i wroził mu zagładę.”

Piekny swój odczyt zakończył Jastrun słowami:

„Ludy świata dzisiaj wdzają w Mickiewicza jednego ze zwia-
stunów swej jutrzenki. Ten poeta
narodu podbitego, wygnaniec,
profesor College de France, redaktor „Tribune des Peuples”,
oddal wszystkie swe siły walce
o przyszłość świata. Mickiewicz
jest zarówno symbolem trwałych
wartości kultury polskiej, jak i
bojownikiem o lepszą i piękniejszą
ludzkość, o przyszłość świata.”

Gorąco powitali zebrani przewodniczącego delegacji radzieckiej, M. Tichonowa. Słowa jego o przyjaźni polsko-radzieckiej, które nie już zamieścić nie zdoła — przyjęte były przez zebranych nie milknąca burza oklasków.

PRZYJAŹN, KTÓREJ NIE PRZESŁANIA JUŻ WIĘCEJ ŻADEN CIEN, NIEZŁOMNA PRZYJAŹN NA WIECZNE CZASY.

GÓRNICY ŚLĄSKA I MURARZE WARSZAWY z entuzjazmem podejmują apel rębaczki kopalni „Polska” — Markiewki

KATOWICE (PAP). Pomimo, że od apelu czołowego rębaczki kopalni „Polska”, Wiktora Markiewki, upłynęło dopiero 3 dni, ruch współzawodnictwa długofalowego spotkał się z gorącym entuzjazmem załóg górniczych i przybiera rozmiary nienotowane dotąd w górnictwie polskim.

W dniu dzisiejszym na apel Markiewki odpowiedzieli przodownicy pracy i brygady zespołowe 24 kopalni Zagłębia Węglowego.

Podjęli także wezwanie rębaczki, Wiktora Markiewki — inicjatora współzawodnictwa kopalni „Wujek” — rębacz przodowy Buczyński Józef powiedział: — „Mój zespół zobowiązuje się wykonać w okresie 3 miesięcy 145 mb. chodnika i dać 2.652 tony węgla zamiast przewidzianych normą 96 mb. i 1.764 ton węgla.”

Gorącym aplauzem przyjęła załoga kopalni „Rozbark” deklarację czołowych rębaczki przodowych Kowala, Błani, Gasnera i Kijaka, którzy podejmując wezwanie Markiewki, zadeklarowali wysoki przebieg norm produkcyjnych w lutym, marcu i kwietniu.

Na zebraniu załogowym w kopalni „Walenty-Wawel” deklarację o przekroczeniu w miesiącach lutym, marcu i kwietniu norm produkcyjnych podpisał obok trzech

Jakiż triumf tej braterskiej przyjaźni stanowi wyzwanie na zawsze narodu polskiego z jarzma obcych zaborców, z jarzma kapitalizmu! Narody Związku Radzieckiego, które wiedzie geniusz wielkiego Stalina, wyzwołyli naród polski z długotrwałego, ciężkiego koczmaru, po bratersku pomogli młodej Polsce ludowej rozpocząć nowe życie, pomogli jej zdobyć sprawiedliwe, historyczne granice, umocnić osiągnięte formy życia i iść w przyszłość z przekonaniem, że żadna obca ingerencja nie zdoła przeszkodzić wzrostowi pomyślności narodu polskiego.

Mickiewicz pisał, że dla słowiańszczyzny nadejdzie jutro nowy dzień. Czyż Mickiewicz nie pisał w 1832 r. w swym „Wezwaniu do Rosjan”:

„Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i wolności narodów.”

I to nastąpiło. Padli tyranie. DZIEŃ URODZIN MICKIEWICZA ŚWIECI DZIS NOWI LUDZIE NA ZWYCIESZEJ DRODZE DO NAJWIEKSZYCH OSIĄGNIĘĆ WOLNEJ LUDZKOŚCI — NA DRODZE DO KOMUNIZMU.

Miłość wielkich poetów

Mickiewicz jest godzien zazdrości: kochał go Puszkina, chylił przed nim głowę Lermontow, a Szewczenko posłał mu swój słynny rewolucyjny poemat „Kaukaz”, poświęcony przyjaźni między narodami, której nuda, jak dominanta brzmiała w „kaukaskich” wierszach Puszkina i Lermontowa.

Adam Mickiewicz urodził się na Białorusi, na wielkim skrzyżowaniu dróg Rosji i Polski, Litwy i Ukrainy. Nad kołyską jego dźwięczały pieśni ludowe i legendy ludu białoruskiego, szum nallibockich lasów i fal Świżki. Wszystko to wplotło się w jego pieśni o wolności i wielkiej przyjaźni między narodami. Oto dlaczego po wszystkich czasach lekali się jego głosu wrogowie narodów.

Faszyści palili jego książki. Mickiewicz straszył ich nawet w obrazie, jako symbol, zagrożenia do walki przeciwko czarnym siłom reakcji i dlatego we wszystkich miastach burzyli jego pomniki. Spalili dom poety

w Nowogródku, tak jakby płomień spopielić mógł wielkie idee braterstwa i wolności, którym służył poeta.

Jego pieśni własnością całego świata

W epilogu do „Pana Tadeusza” marzył poeta, by pieśni jego zblędziły pod strzechy.

REWOLUCJA PAŹDZIERNIKOWA DZIAŁAŁA WIECEJ, NIŻ TO O CZYM MARZYŁ. CZYTAJĄ JEJÓ U TWORY W PALACACH, KTÓRE LUD ZBUDOWAŁ DLA LUDU, CZYTAJĄ W DZIEŚNIATKACH JEZYKÓW, PO NIEWAŻ STAŁ SIĘ WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO ŚWIATA I TO NIE W PRZENOSNI, LECZ W RZECZYWISTOŚCI.

My, ludzie radziecy jesteśmy szczęśliwi, że danym nam było brać udział w uroczystym zakończeniu Roku Mickiewiczowskiego, w odsłonięciu jego pomnika w zbudowanej na nowo, pięknej Warszawie.

Nigdy nie zapomnimy tego wielkiego dnia! Nie zapomnimy, że naród polski łączy więzy naj

Przemówienie Paul Eluarda

„Mickiewicz jest poetą i to bardzo wielkim poetą. Reguluje na ucisk głosząc braterstwo swego narodu i braterstwo wszystkich ludzi. Wie, że Polska zwycięży, że człowiek zwycięży.”

Z testamentu jednego z największych poetów romantycznych, jednego z największych poetów wszystkich czasów, przyjęliśmy przede wszystkim idee walki o niepodległość narodową, która nadaje dziełu Mickiewicza jedyny w swoim rodzaju ton, idee prowadzącej do walki o wolność.

Pragnąc wolności ojczyzny to znaczy pragnąc wolności w ogóle, to znaczy pragnąc wolności człowieka. Walczyć przeciw uciskowi narodowemu, znaczy walczyć za wszystkich uciskanych. Wiecie o tym dobrze, drodzy przyjaciele Polacy. Wy, którzy wraz z niepodległością odzyskaliście swoje miejsce w walce o wolność świata, miejsce, na które Polska historycznie zasługuje. A rewolu-

głębszej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego. DROGA NASZA JEST JEDNA — NA PRZÓD DO KOMUNIZMU!

Dziś spełniają się najpiękniejsze marzenia najlepszych ludzi. Sto lat temu Puszkina w wierszu o Mickiewiczu pisał o czasach przyszłych:

„Kiedy narody, zapomniawszy

wasni.

W jedną się wielką połączą

rodzinę...”

Widzimy dziś wielką rodzinę narodów, łączymy swe wysiłki nad budową socjalizmu, dla obrony pokoju na całym świecie i wierzymy w nasze ostateczne zwycięstwo — zwycięstwo sprawy pokoju, bo z nami jest doświadczony wódz narodów i najlepszy obrońca sprawy pokoju — wielki STALIN!

Po przemówieniu tym wybitny poeta ukraiński i tłumacz dzieł Mickiewicza M. Ryłski, odczytał własny wiersz, poświęcony Mickiewiczowi, napisany w dniu odsłonięcia jego pomnika w Warszawie. Wiersz ten spotkał się z serdecznym aplauzem zebranych. Silne wrażenie wywarło mocne przemówienie znakomitego poety francuskiego Paul Eluarda, przyjęte długotrwałymi oklaskami.

Wielki płomień Mickiewicza, opromienia was, opromienia przyszłość wszystkich ludzi.

A jeśli ja, jako Francuz, wstąpię się widząc, jak rząd obecnej Francji traktuje obywateli nowej Polski, pocieszam się trochę myślą, że Adam Mickiewicz, który nosił w sobie przyszłość Polski, był gościem mego kraju.

Mój naród, wierzę mi, zawsze wyciąga rękę do wolności i zawsze posyła uśmiech czuły i braterski Polsce, wczoraj w jej nieszczęściach, dziś w jej blasku i zwycięstwie.”

Z całego świata

● MOSKWA. W rejonie miasta Kaobang, graniczącego z Chinami, doszło w ostatnich dniach do poważnych walk. W toku tych walk wojska chińskie zniszczyły 4 tys. spośród 20 tys. kumintangowców, które pod osłoną francuskich samolotów myśliwskich przechodziły na terytorium Wietnamu. Inne oddziały armii wietnamskiej odparły kolumny wojsk francuskich, która szła na pomoc oddziałom kumintangowskim. Wojska wietnamskie zdobyły również poufne dokumenty, w których zawarty był szczegółowy plan współpracy między wojskami kumintangowymi a wojskami francuskimi w „chińsko-wietnamskiej strefie pogranicznej.”

● PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że Khee Zu Yen, pierwszy ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, przedstawił listy uwierzytelniające wiceprzewodniczącemu centralnego rządu ludowego Liu Szao-czi.

● PRAGA PAP. Agencja CTK odnośnie do wydalenia z Czechosłowacji dwóch urzędników poselstwa kazańskiego Władysława Danko i Władysława Szpiegowskiego i za wrogą prowokację na postawie wobec władz czechosłowackich.

● RZYM PAP. Zgodnie z decyzją władz ateńskich, w najbliższym czasie 1500 kobiet, przebywających w obozie w Trikerii, przeniesionych zostanie do obozu na wyspie Mikrosion, w którym jak powszechnie wiadomo, panuje potworny terror gestapowski.

● GENEWA PAP. Francuska agencja oficjalna podaje, że podczas manifestacji w Sajgonie zabito 2 studentów wietnamskich. Po sprawdzeniu wiadomości, „L'Humanite” stwierdza, że liczba zabitych wynosi 36 osób, 160 studentów zostało ciężko rannych, a około tysiąca odniosło lekkie obrażenia. W pogrzebie ofiar masakry wzięło udział ponad pół miliona Wietnamczyków.

● Komitet Pokoju w Rotterdamie ogłosił apel do ludności, podkreślając, że pierwsze statki z bronią amerykańską w najbliższym czasie przybędą do portu. Apel zwraca uwagę na wyładowanie broni, przeznaczanej do zabijania tysięcy robotników! Ocalcie wasze żony, dzieci i was samych! Pragniemy pokoju!”

● W Urugwaju rozpoczęto kampanię protestacyjną przeciw: 1) podpisaniu traktatu handlowego z Stanami Zjednoczonymi 2) przedłożeniu Senatowi projektu ustawy o t. zw. „Obronie Narodowej”, 3) zakupowi przez rząd samolotów wojskowych w USA.

Jaka moralność - taka polityka

Przeprowadzona ostatnio kontrola w poszczególnych oddziałach „Caritasu” wykazała na terenie całej Polski setki oszustw i malwersacji, afery przemysłowo-dolarowe, bezwstydną grabież mienia, pochodzącego z darów społeczeństwa i subwencji państwowych — jednym słowem całą zgniłą moralność, reprezentowaną przez część „aktywnych” działaczy „Caritasu”.

Właściwie wszystkie te obrzydliwe afery i złośliwości nie powinny nas bynajmniej dziwić. „Caritas” kierowali wszak ludzie, którzy od chwili wyzwolenia kraju stanęli po stronie przeciwników nowej Polski, w której władzę objął lud pracujący. Do obozu wroga kierowała ich przynależność klasowa i nienawiść do ludu. Złodziejska moralność wielu niedawnych kierowników „Caritasu” pozostawała w całkowitej harmonii z ich obliczem politycznym. W Polsce przedwojennej żyli z okradania ludzi pracy, z owoców ich trudów, w Polsce wyzwolonej nie chcieli zrezygnować z tego wygodnego, a w naszych oczach haniebnego, procederu okradania biedaków. Pod protektorem najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Polsce i przy ich pomocy uwili sobie ciepłe gniazdo w „Caritasie”, gdzie przez 5 lat bezkarnie uprawiali rabunek. Polityka antyludowa i wrogi stosunek do własnego narodu doskonale szedł w parze z moralnością wszystkich tych jawnie wielomilijonowych byłych obszarników, księży, hrabiów, pań pułkownikowych itd. z wielu zarządów „Caritasu”. Ta polityka i ta moralność kałały im okradac najbiedniejszych, a hojną ręką „przydzielać” najrozmaitsze dary sobie i sobie podobnym.

Kontrola przeprowadzana obecnie w „Caritasie” w Oliwie ujawniła m. in. bardzo ciekawy dokument, wiele mówiący właśnie o sprawach „ideologicznych” i o „zasadach moralnych”, które pozwalały na rozkradanie żywności, leków, towarów, ubrań, skóry itd. Dokument ten, to protokół z pierwszego walnego zjazdu „Caritasu” Wyrzeża, który odbył się dn. 26 marca 1947 r. w Oliwie.

Na zjeździe obecnych było 68 delegatów, członków zarządu oraz pewna wysoko postawiona w hierarchii kościelnej Wyrzeża osobistość. Ten duchowny dygnitarz niejako patronował obradom i wygłosił słowo wstępne, w którym m. in. powiedział: „Obecnie Ameryka ratuje honor ludzkości przez niebawmią i bezinteresowną ofiarności, za którą jesteście jej winni wdzięczność”.

Powiedziano jasno i otwarcie — mówiło się przecież do „swoich” —

Plenarne obrady Komitetu Centralnego SD

WARSZAWA PAP. W dniu 28 stycznia br. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

W czasie przerwy obiadowej uczestnicy plenum oraz liczne rzesze członków Stronnictwa Demokratycznego ze standardami partyjnymi udali się na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, gdzie delegacja CK SD złożyła wieniec.

Ledwie objął władzę szósty rząd de Gasperi'ego..

RZYM PAP. Nowy rząd de Gasperi'ego złożył w sobotę przysięgę prezydentowi Republiki Einaudi. W ten sposób objął władzę szósty powojenny gabinet, na którego czele stoi de Gasperi.

Lewicowy „Paese” stwierdza, że kolejna edycja rządu de Gasperi'ego jest jeszcze bardziej reakcyjna. Od rządu tego można jedynie oczekiwać polityki niedzieli i represji, która zastraszy i tak już katastrofalną sytuację kraju.

Organ komunistyczny „Unita” podkreśla, że wskutek powstałych rozbieżności lewica chrześcijańsko-demokratyczna odmówiła współpracy z de Gasperim. Nowy gabinet jest gotów do przelewów krwi i do pogłębienia kryzysu ekonomiczno-socjalnego. Skład nowego rządu stanowi wyzwanie rzucone klasie robotniczej.

— a już manifestują przeciw niemu robotnicy włoscy

W wielu miastach włoskich doszło do manifestacji ludowych przeciwko nowemu rządowi. Szczególnie imponująco wypadła manifestacja w Neapolu, podczas której przemawiał sekretarz Izby Pracy poseł komunistyczny Maglietta. Robotnicy wszystkich fabryk przerwali pracę. Ruch w

Dostojnik ten reprezentował jak widać linię polityczną osi „Wasyngton-Watykan”. Wypowiedź spotkała się oczywiście z pełną zrozumieniem aprobatą, zwłaszcza tych członków zarządu, którzy istotnie winni byli wdzięczności Ameryce „za twe hojne dary”, które danem im było rozkradać.

Wieksha część obrad poświęcona była sprawom „ideologicznym”.

Znana z afery przemysłowo-dolarowej, ujawnionej ostatnio w delegaturze Krajowej Centrali „Caritasu” w Gdyni, „ideolog” z spód znaku Watykanu i dolara, pani Dmochowska wygłaszała referat pt. „Znaczenie pracy organizacyjnej dla rozwoju idei „Caritasu” stwierdziła, że „Caritas” nie może zostawić samych sobie ludzi, którym grozi zupełne zatracenie materializmem”. Jakaż to straszna i niebezpieczna rzecz ten materializm, zatruwający dusze ludzkie. I jakaż to szkoda, że tak długo pozostawiono „samym sobie” panią Dmochowską, ks. Żurawskiego i innych im podobnych. Czy nie byli oni czasem zatraceni ordynarnym materializmem, który kałał im robienie interesów, kraść, handlować kradzionymi towarami, wysyłać setki skrzyń z darami swym współnikom, krewnym i znajomym oczywiście z t. zw. przez nich „lepszej sfery”?

Zasadniczy referat ideologiczny pod skromnym tytułem „Sprawozdanie z działalności Związku” wygłosił znany już społeczeństwu Wyrzeża ks. Bernard Żurawski, ówczesny dyrektor „Caritasu” diecezji gdańskiej.

Oto parę cytatów z tego sprawozdania:

„Życie również wykazało, że opieka państwowa nie może równać się z pracą ideową „Caritasu”, o czym miały możność przekonać się zarówno władze państwowe jak i społeczeństwo i co stwierdzają czynnikami ograniczającymi, jak szef UNRRA w Polsce gen. Drury, który w swoich raportach do Wasyngtonu podkreślił, że jedyną instytucją niezależną, którą można obdarzyć pełnym zaufaniem, jeśli chodzi o rozdawnictwo, jest „Caritas”.

W dalszym ciągu ks. Żurawski oświadczył: „Działalność „Caritasu”... jest przez niektóre czynniki urzędowe raczej tylko tolerowana, ponieważ tą drogą otrzymuje Polska dość znaczną pomoc ze strony organizacji katolickich innych państw, a szczególnie Ameryki”.

Z pierwszą częścią wywodów „zaczęto” księdza wszyscy się zgadzamy. Władze państwowe i całe społeczeństwo istotnie przekonało się, że nie można stawiać znaku równości między opieką państwową a „ideową opieką” realizowaną przez ks. Żurawskiego. Nie dziwny się również, zaufaniu jakim cieszył się ówczesny „Caritas” u generała Drury. Zapewne szukał on możliwości amerykańskiej penetracji w Polsce i widocznie może nie bez podstaw sądził, że znajduje je w „Caritasie”. A zarzucanie władzom, że „zaledwie tolerują” działalność „Caritasu” to cyniczna prowokacja wobec władz państwowych, które — mimo, iż z dochodu społecznego przeznaczały dość znaczne subsydia dla „Caritasu” — nie kontrolowały jego działalności. Znajdowała się ona przecież pod bezpośrednią opieką kościoła. Tym czasem niektórzy dostojnicy koś-

nieście ustał na przeciąg godziny. Do demonstracji doszło również w Parmie, w Modenie i w Pawii. W Mediolanie robotnicy wystąpili do prefekta policji delegację, która zaprotestowała przeciwko nowemu rządowi i domagała się urzędowego uznania postulatów, zawartych w apelu Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrótców Pokoju.

Młodzież na pierwszą linię walki o plan Obrady rozszerzonego Prezydium ZG ZMP

WARSZAWA PAP. W dniu 25 bm. odbyła się w Warszawie narada rozszerzonego Prezydium Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, połączone z odprawą przewodniczących zarządów wojewódzkich ZMP. „Młodzież na pierwszą linię walki o plan 6-letni — oto hasło, które musi przewodzić całej działalności ZMP w obecnym okresie” — powiedział przewodniczący ZG ZMP Wł. Matwin omawiając projekt uchwały „O podniesieniu gotowości bojowej i wzmocnieniu organizacji ZMP”.

Projekt uchwały „O pracy ZMP w szkole” referował sekretarz ZG ZMP, ob. Z. Wróblewski.

„Głównym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej w szkole — oświadczył referent — jest walka o to, aby w szkole wyrastały fachowe i ideowe kadry nowych budowniczych socjalizmu, specjalistów w różnych dziedzinach naszego przemysłu, rolnictwa, nauki, oświaty i kultury, kadry, które zabezpieczą zwycięskie wykonanie planu 6-letniego”.

cielni tolerowali a nawet tuszowali „caritasowe” łajdactwa.

Ks. Żurawski w sprawozdaniu swym stwierdza rzeczowo:

„Zarząd nasz daje gwarancję dalszego pomyślnego rozwoju instytucji. Na czele jego stoi pan inżynier Julian Neyman, który już dziś ma znaczne zasługi w rozwoju naszej akcji charytatywnej. Poza nim zasiadają w zarządzie: jeden lekarz, jeden prawnik, jeden ekonomista i jeden przemysłowiec”. Pan inż. Neyman rzeczywiście pracował z dużą inicjatywą: po trafili przydzielili sobie 271 kg czekolady, kawy, kakao, soków owocowych i konserw. A ów przemysłowiec, niejaki pan Przybylak, właściciel firmy „Cukrohurt” w Gdyni, dawał gwarancję dobrej gospodarki, dowiódł tego swą oszczędnością we własnym przedsiębiorstwie, w którym często bezpłatnie korzystał z samochodu ciężarowego „Caritasu” do przewożenia swoich towarów z Łodzi.

A więc lekarze, prawnicy, ekonomiści i przemysłowcy. Ale nie było w zarządzie mieśca dla przedstawicieli najbardziej potrzebujących pomocy „Caritasu”. Niewygodny byłby taki członek zarządu.

W końcowej części swego referatu ks. Żurawski tak charakterystycznie typował „Caritasu”: „Musi on wykazać wiele cierpliwości i uprzejmości wo-

bec rozmaitych wypadków rozgorączczenia i niezrozumienia ludzi znajdujących się w niedzieli, (czy nie chodzi tu o hr. Hutten Czapskiego?), jak również wiele hartu wobec niesłusznych zarzutów i złośliwości ludzi niezastugujących na pomoc. (tymczasem chodzi prawdopodobnie o „niesłuszne” zarzuty wdów i sierot).

Oczywiście ks. Żurawski co parę zdań podkreślał w swym sprawozdaniu, że głównym zadaniem „Caritasu” jest „troska o duszę” i że „wszystkie formy działalności charytatywnej muszą być jej wyrazem”. Zapewne w trosce o duszę dyr. Boruckiego z Bydgoszczy przydzielił mu 470 kg „duchowej strawy” w postaci czekolady, kakao, kawy, mleka skondensowanego i sardynki. I zapewne dusze biednych sierot Jasia i Danusi Kowalczyk z Gdańska wymarały znacznie mniej strawy duchowej, wystarczyło im bowiem, zdaniem ks. Żurawskiego, tylko 2 kg maki.

Oto przykłady potwornego cynizmu i faryzeuszostwa, oto dowody, potwierdzające, że nienawiść do ludu, miłość do imperialistów, gieldziarzy i bankierów z Ameryki, że wrogość do Polski Ludowej, kojarzą się ze złodziejstwem, nadużyciami, krażdeżem.

Moralność i polityka znalazły się tu w pełnej harmonii. B. D.

BYDGOSZCZ. PAP. Ostatnio bydgoska delegatura Najwyższej Izby Kontroli Państwa prze-

prowadziła kontrolę w zarządzie diecezjalnym „Caritasu” w GRUDZIĄDZU.

Dwugodzinne zaledwie przeglądanie ksiąg i rachunków dało rewelacyjne wyniki — zamiast służyć celom opieki charytatywnej i nieść pomoc najbardziej potrzebującym, zarząd „Caritasu” w Grudziądzu przekazywał otrzymywane od państwa subwencje dobrze sytuowanym przedstawicielom hierarchii kościelnej, ludziom bogatym, swoimi znajomym a często i wrogom Polski Ludowej.

Np. w czasie kontroli znaleziono na rachunek na 1.006,5 kg. kawy ziarnistej. Na rachunku zaznaczono, że kawę rozprządzono według listy. Niestety, listy tej nie odnaleziono i nie o niej nie wiedzieli pracownicy „Caritasu”.

Kawa i czekolada dla biskupa Kowalskiego

Ustalono, że w lipcu 1948 roku członkowie grudziądzkiego zarządu „Caritasu” rozdzielili po między siebie kilkanaście kilogramów tej kawy. W kilka dni później „rozprowadzili” wśród siebie 50 kg kawy. Jednocześnie biskup w Pelplinie ks. KOWALSKI, otrzymał worek tej kawy.

Na osłodę dostał „ubogi” biskup również 20 kg czekolady. Tak samo było z odzieżą. Dla kurii biskupiej w Pelplinie wydano z magazynu „Caritasu” 14 nowych wełnianych płaszczów męskich, 13 ubrań, 20 kompletów bielizny. Księdzu LIETKE wydano futro ze skunksów, elegancki płaszcz letni, koszulę i ręczniki — wszystko, oczywiście bezpłatnie.

W jednym tylko miesiącu b. zarząd „Caritasu” przywłaszczył sobie 20 kompletów bielizny oraz różne artykuły żywnościowe jak: kakao, herbatę, konserwy, makę, cukier itd. Ks. dziekanowi Bydzewskiemu z Gdyni podarowano w lutym 1947 r. 5 tys. zł. i worek maki pszennej oraz skrzynię konserw. W tym czasie w „Caritasie” było ogółem tyl-

ko 265,5 kg. produktów, a 807 osób podopiecznych odprawiano z biur „Caritasu” bez pomocy. W 1947 roku, kiedy w kasie „Caritasu” znajdowało się zaledwie 3.774 tys. zł. a po zapomogi zgłaszało się wiele wdów i sierot, wydano 6 tys. zł. na zakup pastorału dla biskupa Pękali, odprawiając biednych z kwitkiem.

O tym, dla kogo szła pomoc z „Caritasu” świadczy następujący fakt: księżnej Reginie Bielskiej, jako byłej obszarniczce, w czasie zebrań wielu obecnych podkreślano wysoki stosunek warty przed władzami „Caritasu” wobec pracowników. W instytucjach „Caritasu” przy niezmiernie niskich płacach stosuje się nieograniczoną w czasie dzień pracy, zastrzeżoną umową o pracę wyżywienie jest głodowe itp. W razie jakiegokolwiek protestu pracownicy są usuwani z pracy.

Wielkie wrazenie na zgromadzonych wywołało wystąpienie pracownicy przedszkola „Caritasu” przy ul. Rzgowskiej 48 ob. Ireny Artyniak, sieroty, której rodzice zginęli w czasie okupacji.

Ze łzami w oczach ob. Artyniak mówi o tym, jak była traktowana w zakonie w Tarnowie, gdzie warunki bytu wychowywanej przez siostry zakonne młodzieży nieznacznie różniły się od stosunków opisywanych na procesie „wychowawców” z Namysłowa.

„Po latach męki w zakonie dano mi pracę w przedszkolu. Za marne wyżywienie muszę pracować po 16 godz. dziennie. A kiedy wracam na noc, gdyż mieszkam przy zakonie, o godzinami muszę wyciekać od drzwi i wysłuchiwać wyzyska „diablicy”, „komunistki”, za to tylko, że zapisałam się do związku zawodowego”.

Na zakończenie obrad zgromadzeni jednomyślnie przyjęli tekst rezolucji, w której m. in. czytamy: „Dzięki czujności władz państwowych wiemy już dobrze, dlaczego nasze uposażenia, pracownicy instytucji „Caritasu” były tak niskie. Z majątku „Caritasu” trzeba było przecież pokrywać koszty hulanki w kabinie”. Trzeba było finansować przestępcze elementy, wrogów polski, byłych współpracowników hitlerowskiego okupanta.

Zgłaszamy całkowite poparcie nowym władzom „Caritasu” we wszelkich ich poczynaniach, zmierzających do stworzenia „Caritasu” instytucji rzeczywiście charytatywnej, służącej interesom najsłabszej ludności”.

Warunki pracy na wzór Namysłowa

ŁÓDŹ PAP. W Łodzi odbyło się zebranie pracowników przedszkola „Caritasu” przy ul. Rzgowskiej 48 ob. Ireny Artyniak, sieroty, której rodzice zginęli w czasie okupacji. W zgromadzeniu obok pracowników świeckich udział wzięły siostry zakonne.

W czasie zebrań wielu obecnych podkreślano wysoki stosunek warty przed władzami „Caritasu” wobec pracowników. W instytucjach „Caritasu” przy niezmiernie niskich płacach stosuje się nieograniczoną w czasie dzień pracy, zastrzeżoną umową o pracę wyżywienie jest głodowe itp. W razie jakiegokolwiek protestu pracownicy są usuwani z pracy.

Wielkie wrazenie na zgromadzonych wywołało wystąpienie pracownicy przedszkola „Caritasu” przy ul. Rzgowskiej 48 ob. Ireny Artyniak, sieroty, której rodzice zginęli w czasie okupacji. Ze łzami w oczach ob. Artyniak mówi o tym, jak była traktowana w zakonie w Tarnowie, gdzie warunki bytu wychowywanej przez siostry zakonne młodzieży nieznacznie różniły się od stosunków opisywanych na procesie „wychowawców” z Namysłowa.

„Po latach męki w zakonie dano mi pracę w przedszkolu. Za marne wyżywienie muszę pracować po 16 godz. dziennie. A kiedy wracam na noc, gdyż mieszkam przy zakonie, o godzinami muszę wyciekać od drzwi i wysłuchiwać wyzyska „diablicy”, „komunistki”, za to tylko, że zapisałam się do związku zawodowego”.

Na zakończenie obrad zgromadzeni jednomyślnie przyjęli tekst rezolucji, w której m. in. czytamy: „Dzięki czujności władz państwowych wiemy już dobrze, dlaczego nasze uposażenia, pracownicy instytucji „Caritasu” były tak niskie. Z majątku „Caritasu” trzeba było przecież pokrywać koszty hulanki w kabinie”. Trzeba było finansować przestępcze elementy, wrogów polski, byłych współpracowników hitlerowskiego okupanta.

Zgłaszamy całkowite poparcie nowym władzom „Caritasu” we wszelkich ich poczynaniach, zmierzających do stworzenia „Caritasu” instytucji rzeczywiście charytatywnej, służącej interesom najsłabszej ludności”.

W sobotę dnia 28 stycznia w sali Gospody Centralnej w Gdyni odbyła się uroczystość zakończenia IV etapu współzawodnictwa pracy w Przedsiębiorstwie Polowów Dalekomorskich „Dalmorze”.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele dyrekcji „Dalmorze”, partii, zw. zawodowych i instytucji rybackich.

Statkiem, który zwyciężył we współzawodnictwie zespołowym jest s/t „SYRIUSZ” z szyprem Pieterem MEIJEM. Drugie miejsce zajął s/t „SATURNIA” z szyprem Pawłem GICEM i całkowicie polską załogą, trzecie — s/t „ORION” z szyprem Albertem Grootem. Zwycięski statek otrzymał proporzec lidera, tablicę pamiątkową, a załoga po 10.000 zł nagrody na osobę. Ponadto zwycięskie statki otrzymały biblioteki, a „Syriusz” aparat radiowy do messy.

W dziale przeładunków 34 robotników przekroczyło normę w granicach 131—20 proc. Z pracowników tych wyróżnili się szczególnie tow. tow.: MACH, DEKOWSKI, BEMOWSKI i TOMACKOWSKI, którzy otrzymali dyplomy uznania, oraz premie.

Zakończenie IV etapu współzawodnictwa pracy w „Dalmorze”

W sobotę dnia 28 stycznia w sali Gospody Centralnej w Gdyni odbyła się uroczystość zakończenia IV etapu współzawodnictwa pracy w Przedsiębiorstwie Polowów Dalekomorskich „Dalmorze”.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele dyrekcji „Dalmorze”, partii, zw. zawodowych i instytucji rybackich.

Statkiem, który zwyciężył we współzawodnictwie zespołowym jest s/t „SYRIUSZ” z szyprem Pieterem MEIJEM. Drugie miejsce zajął s/t „SATURNIA” z szyprem Pawłem GICEM i całkowicie polską załogą, trzecie — s/t „ORION” z szyprem Albertem Grootem. Zwycięski statek otrzymał proporzec lidera, tablicę pamiątkową, a załoga po 10.000 zł nagrody na osobę. Ponadto zwycięskie statki otrzymały biblioteki, a „Syriusz” aparat radiowy do messy.

W dziale przeładunków 34 robotników przekroczyło normę w granicach 131—20 proc. Z pracowników tych wyróżnili się szczególnie tow. tow.: MACH, DEKOWSKI, BEMOWSKI i TOMACKOWSKI, którzy otrzymali dyplomy uznania, oraz premie.

Wśród pracowników warsztatów, którzy wykonali normę w granicach od 121 — 175 proc. szczególnie wyróżnili się tow. tow. JANKOWSKI, ZAŁUBA, KAWNICZAK, SZAFRANIEC i SOSNOWSKI.

W sieciarni przedsiębiorstwa indywidualnie zwyciężyła tow. DELKÓWNA, która otrzymała dyplom przodownika pracy po raz trzeci, oraz nagrodę z Głównego Komitetu Współzawodnictwa.

W dziale przeładunków 34 robotników przekroczyło normę w granicach 131—20 proc. Z pracowników tych wyróżnili się szczególnie tow. tow.: MACH, DEKOWSKI, BEMOWSKI i TOMACKOWSKI, którzy otrzymali dyplomy uznania, oraz premie.

— i samochód dla ks. dyrektora

O „charytatywnej” działalności grudziądzkiego „Caritasu” świadczy również akt, iż b. dyrektor zarządu diecezjalnego, ks. Rydzkowski, wydał z sum, przeznaczonych do rozdzielu pomiędzy biednych, 80 tys. zł. na kupno samochodu osobowego, mającego służyć „jego wyłącznej dyspozycji”.

W czasie zebrań wielu obecnych podkreślano wysoki stosunek warty przed władzami „Caritasu” wobec pracowników. W instytucjach „Caritasu” przy niezmiernie niskich płacach stosuje się nieograniczoną w czasie dzień pracy, zastrzeżoną umową o pracę wyżywienie jest głodowe itp. W razie jakiegokolwiek protestu pracownicy są usuwani z pracy.

Wielkie wrazenie na zgromadzonych wywołało wystąpienie pracownicy przedszkola „Caritasu” przy ul. Rzgowskiej 48 ob. Ireny Artyniak, sieroty, której rodzice zginęli w czasie okupacji. Ze łzami w oczach ob. Artyniak mówi o tym, jak była traktowana w zakonie w Tarnowie, gdzie warunki bytu wychowywanej przez siostry zakonne młodzieży nieznacznie różniły się od stosunków opisywanych na procesie „wychowawców” z Namysłowa.

„Po latach męki w zakonie dano mi pracę w przedszkolu. Za marne wyżywienie muszę pracować po 16 godz. dziennie. A kiedy wracam na noc, gdyż mieszkam przy zakonie, o godzinami muszę wyciekać od drzwi i wysłuchiwać wyzyska „diablicy”, „komunistki”, za to tylko, że zapisałam się do związku zawodowego”.

Na zakończenie obrad zgromadzeni jednomyślnie przyjęli tekst rezolucji, w której m. in. czytamy: „Dzięki czujności władz państwowych wiemy już dobrze, dlaczego nasze uposażenia, pracownicy instytucji „Caritasu” były tak niskie. Z majątku „Caritasu” trzeba było przecież pokrywać koszty hulanki w kabinie”. Trzeba było finansować przestępcze elementy, wrogów polski, byłych współpracowników hitlerowskiego okupanta.

Zgłaszamy całkowite poparcie nowym władzom „Caritasu” we wszelkich ich poczynaniach, zmierzających do stworzenia „Caritasu” instytucji rzeczywiście charytatywnej, służącej interesom najsłabszej ludności”.

W sobotę dnia 28 stycznia w sali Gospody Centralnej w Gdyni odbyła się uroczystość zakończenia IV etapu współzawodnictwa pracy w Przedsiębiorstwie Polowów Dalekomorskich „Dalmorze”.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele dyrekcji „Dalmorze”, partii, zw. zawodowych i instytucji rybackich.

Statkiem, który zwyciężył we współzawodnictwie zespołowym jest s/t „SYRIUSZ” z szyprem Pieterem MEIJEM. Drugie miejsce zajął s/t „SATURNIA” z szyprem Pawłem GICEM i całkowicie polską załogą, trzecie — s/t „ORION” z szyprem Albertem Grootem. Zwycięski statek otrzymał proporzec lidera, tablicę pamiątkową, a załoga po 10.000 zł nagrody na osobę. Ponadto zwycięskie statki otrzymały biblioteki, a „Syriusz” aparat radiowy do messy.

W dziale przeładunków 34 robotników przekroczyło normę w granicach 131—20 proc. Z pracowników tych wyróżnili się szczególnie tow. tow.: MACH, DEKOWSKI, BEMOWSKI i TOMACKOWSKI, którzy otrzymali dyplomy uznania, oraz premie.

Wśród pracowników warsztatów, którzy wykonali normę w granicach od 121 — 175 proc. szczególnie wyróżnili się tow. tow. JANKOWSKI, ZAŁUBA, KAWNICZAK, SZAFRANIEC i SOSNOWSKI.

W sieciarni przedsiębiorstwa indywidualnie zwyciężyła tow. DELKÓWNA, która otrzymała dyplom przodownika pracy po raz trzeci, oraz nagrodę z Głównego Komitetu Współzawodnictwa.

W dziale przeładunków 34 robotników przekroczyło normę w granicach 131—20 proc. Z pracowników tych wyróżnili się szczególnie tow. tow.: MACH, DEKOWSKI, BEMOWSKI i TOMACKOWSKI, którzy otrzymali dyplomy uznania, oraz premie.

Wśród pracowników warsztatów, którzy wykonali normę w granicach od 121 — 175 proc. szczególnie wyróżnili się tow. tow. JANKOWSKI, ZAŁUBA, KAWNICZAK, SZAFRANIEC i SOSNOWSKI.

Wśród pracowników warsztatów, którzy wykonali normę w granicach od 121 — 175 proc. szczególnie wyróżnili się tow. tow. JANKOWSKI, ZAŁUBA, KAWNICZAK, SZAFRANIEC i SOSNOWSKI.

W sieciarni przedsiębiorstwa indywidualnie zwyciężyła tow. DELKÓWNA, która otrzymała dyplom przodownika pracy po raz trzeci, oraz nagrodę z Głównego Komitetu Współzawodnictwa.

Statkiem, który zwyciężył we współzawodnictwie zespołowym jest s/t „SYRIUSZ” z szyprem Pieterem MEIJEM. Drugie miejsce zajął s/t „SATURNIA” z szyprem Pawłem GICEM i całkowicie polską załogą, trzecie — s/t „ORION” z szyprem Albertem Grootem. Zwycięski statek otrzymał proporzec lidera, tablicę pamiątkową, a załoga po 10.000 zł nagrody na osobę. Ponadto zwycięskie statki otrzymały biblioteki, a „Syriusz” aparat radiowy do messy.

Zaraza schizofrenii

Schizofrenia czyli rozdwojenie jaźni jest chorobą dobrze znaną psychiatrom. Należy do chorób najtrudniej uleczalnych, a staje się szczególnie niebezpieczna, gdy dotyka ludzi zajmujących wysokie i odpowiedzialne stanowiska państwowe.

Objawy rozdwojenia jaźni zdarza ostatnio minister Bevin, który nawiązał stosunki dyplomatyczne z centralnym rządem Chłńskiej Republiki Ludowej, lecz zanim wyszedł podpisał na tym dokumencie — polecił swemu przedstawicielowi w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, by nie glosował za wnioskiem radzieckim, domagającym się usunięcia z tejże Rady delegata kłiki kuomintangowskiej.

A więc, rano tak, wieczorem inaczej, niczym dr Jekyll i Mr Hyde ze znanej powieści Roberta Stevenson.

Śladami brytyjskiego delegata, Cadogana poszedł postulat przedstawicieli Norwegii, wpłynęły przez „dobrych przyjaciół” w atlantyckie konszachty. Wiodącym norweskimi sprawami zagranicznymi, Lange, który najpierw nawiązał stosunki dyplomatyczne z rządem Chin Ludowych, a później polecił bronić kuomintangowskiego „dyplomaty” przed zasłużonym kopniakiem, cierpi — podobnie jak Bevin — na rozdwojenie osobowości.

Jak wskazują fakty, schizofrenia czyni w obozie atlantyckim zastraszające postępy. Ot — np. taki p. Moch: w sennych marzeniach i rojeniach uważa się za „socjalistę”, lecz gdy zabłyśnie dzionek, staje się po prostu ordynarnym faszystowskim palakiem politycznym, organizatorem masakr, łapanek i wysiedlań ludzi postępu i demokracji.

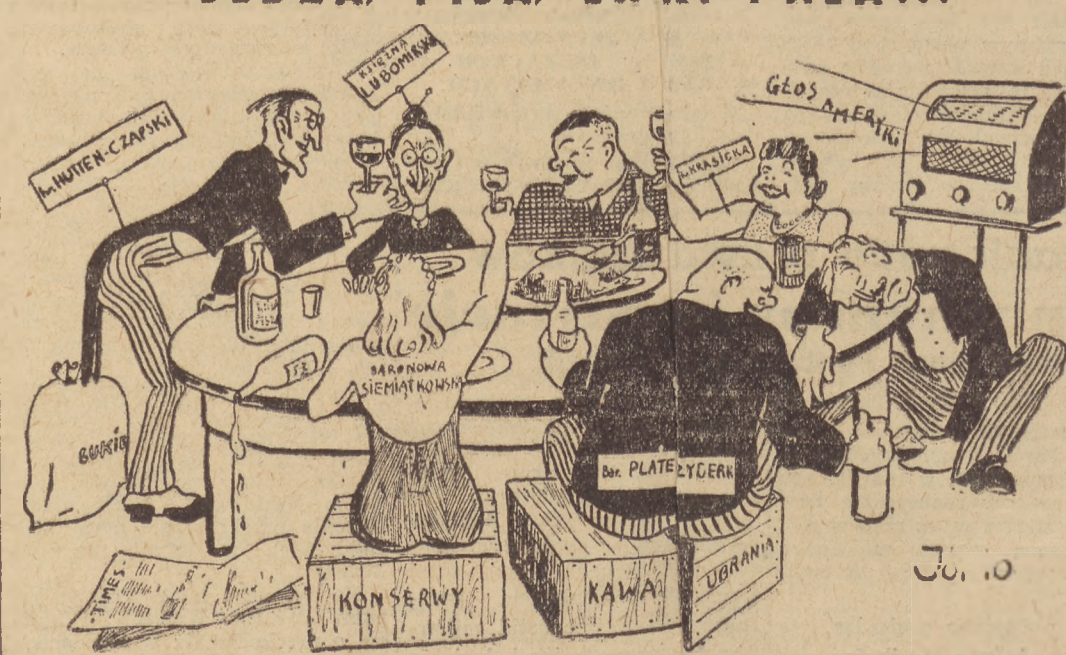
Albo p. Bidault: w r. 1945, jako członek ówczesnego rządu, wręczał obywateli odznaczania i orderów bojowych tym samym emigrantom polskim, których dziś — jako premier, wspólnie z kolegą Mochem — tropi, prześladowa i wypędza poza granice Francji.

I jeszcze jeden przykład spośród wielu podobnych: włoski minister Scelba rano gorliwie „modli się pod figurą”, a w południe wysyła terminowe depeche z poleceniem mordowania robotników w miastach i wioskach Italii.

Podczas gdy wśród atlantyckich dygnitarzy w Europie szaleje schizofrenia, po tamtej stronie Oceanu szerszy się inny, nie mniej groźna choroba umysłowa — mania prześladowcza, zwana w języku potocznym: mania forrestaliona, której ofiarą padają ministrowie, generałowie, admirałowie, parlamentarzyści itp. wysoko postawione osobowości.

A zatem — ile się dzieje we „wspólnocie atlantyckiej”!

JEDZA, PIJA, ŁUKI PALA...



Niedawni podopieczni „Caritasu” po otrzymaniu zasiłku.

Współpraca instytucji gospodarczych z kolejnictwem

— warunkiem sprawnego przewozu towarów

DOKP Gdańsk przy współudziale Wydziałów Komunikacyjnych KW PZPR, zorganizowała ostatnio w Gdańsku i Bydgoszczy konferencję, na której szeroko omówiono zagadnienie koordynacji przewozów towarowych. Przedstawiciele zainteresowanych instytucji gospodarczych Wybrzeża i Pomorza, poznali technikę planowania przewozów towarowych, a wadze kolejowe zdobyły materiały, które pozwolą na usunięcie braków w obrocie towarowym. Wspólne omówienie zagadnień pozwoli na celowe wykorzystanie wagonów w r. 1950.

Planowanie pracy w kolejnictwie, jest warunkiem uzyskania dobrych wyników eksploatacji. Podstawą planowości w ruchu towarowym jest rozkład jazdy pociągów, opracowywany dwa razy w roku, przy współudziale przedstawicieli instytucji gospodarczych. Rozkład ma na celu zsynchronizowanie pracy kolei z potrzebami jej klientów oraz prowadzenie transportu w sposób najbardziej ekonomiczny.

Rozkład jazdy pociągów stanowi również podstawę organizowania służb kolejowych, kalkulowania ilości parowozów i drużyn roboczych w ruchu, organizowania pracy stacji, wykonawstwa inwestycji technicznych itd.

Uregulowany na podstawie planu ogromny mechanizm kolejowy, będzie pracował wydajnie tylko wtedy, gdy terminy przewidzianych załadunków będą dotrzymywane, a pociągi kierowane według rozkładu jazdy. Jeśli bowiem wagony, dostarczane pod załadunek, nie zostaną przez klienta należycie wykorzystane, — spowoduje to ich przestoje; jeśli pociągi w porę nie odejdą w kierunku przewidzianym w rozkładzie, kolej poniesie straty eksploatacyjne, a obrót wagonów ulegnie zahamowaniu.

Nierównomierność nasilenia przewozów, niedotrzymywanie ustalonych terminów i wielkości załadunków, stanowiło ogromne utrudnienie pracy w gdańskiej DOKP. Doświadczenia z lat ubiegłych wykazały również, że w IV kwartale każdego roku, załadunki ogromnie wzrastają m. in. z powodu nadawania w tym czasie towarów, które mogą być przewiezione z powodzeniem w poprzednich miesiącach.

O wzroście przewozów w ostatnim kwartale 1949 r. świadczą cyfry. W październiku ub. roku przewozy węgla wzrosły w po-

równaniu z marcem o 120%, kamienia, piasku, żwiru i cegły o 80%, cementu — o 180%, produktów naftowych — 400% itd. Gdyby nadawcy rozłożyli załadunek równomiernie na wszystkie kwartały, kolej uniknęłaby poważnych trudności, związanych z przewiezieniem produktów rolnych w okresie tzw. kampanii jesiennej.

Drugą trudność, wynikającą często z winy klientów PKP, stanowią przestoje wagonów, powodujące w każdym okresie kilkanaście milionów złotych strat. Tak np. firma „Paged“ w ub. roku załadunkowo drzewem kilkadziesiąt wagonów — platform, które musiały stać długi czas nie wydławane w portach, podczas, gdy na sieci odczuwano dotkliwy ich brak. Ta sama firma w ostatnich 4 miesiącach ub. roku przetrzymała wiele wagonów bezproduktywnie przez 35.859 godzin. Firma „Hartwig“ w Gdyni spowodowała 33.195 godzin przestoju wagonów.

Równie duże szkody gospodarce spowodowały: SPB, Centrala Rybna, „Spedrapid“, PZZ itd. W ciągu ostatnich czterech miesięcy 1949 roku np. wyeliminowały one z ruchu ponad 1.000 wagonów na terenie DOKP Gdańsk. Utrudniło to przewozy innych towarów w „gorącym“ okresie jesiennym.

Znane są również fakty ładowania zboża, ziemiaków, słomy lnianej i cegły w ilościach, przekraczających zdolność wyladowczych stacji docelowych. W rezultacie tego wiele wagonów stało bezużyteczne, oczywiście ze szkoda dla eksploatacji. Często spotykanym objawem jest również rezygnowanie z zamówionych wagonów, wynikające z ważności wadliwego planowania. Np. w DOKP Gdańsk instytucje gospodarcze zamówiły do przewozów jesiennych 15% wagonów więcej, niż faktycznie wykorzystwały.

Wszystkie te niedociągnięcia w aparacie instytucji gospodarczych Wybrzeża, obniżają wyniki pracy naszego kolejnictwa. Klient kolei musi przed zaplanowaniem wagonów dobrze zastanowić się ile ma ich zamówić, jakiego typu, na kiedy i ustalić miejsce ich podstawienia. Nie powinny się również zdarzać wypadki przedaresowania lub błędnych adresów, jak to ma miejsce dotychczas. DOKP notuje wiele wypadków, że adresuje

się np. wagony na Gdańsk, a instytucja znajduje się w Oliwie, Wrzeszczu, lub w Nowym Porcie. Aby uniknąć niedociągnięć i błędów można w następujący sposób sprezytować obowiązki klientów we współpracy z kolejnictwem.

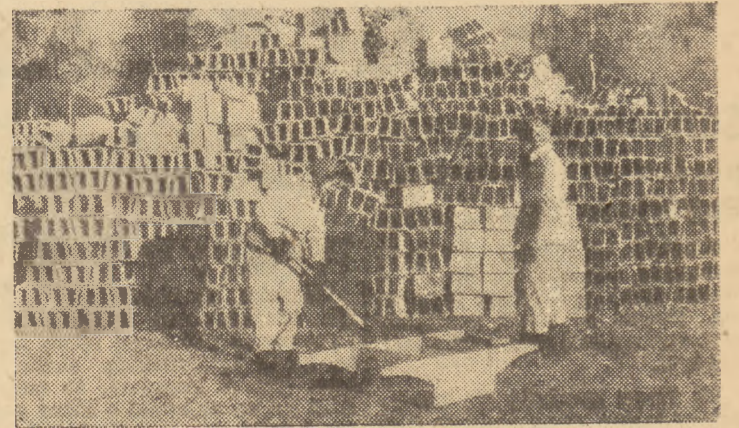
1. Równomierne rozplanowanie przewozów na przeciąg całego roku, z uwzględnieniem okresu jesiennego.

2. Usprawnienie techniki załadunku dla skracania czasu, przewidzianego na te operacje.

3. Właściwe planowanie przewozów, wykluczające krzyżowanie się ładunków, tarasowanie stacji wyladowczych i reekspedycje.

4. Ścisłe dotrzymywanie zgłoszonych i uzgodnionych z koleją planów załadunku i przewozów.

Dotrzymanie tych warunków przez klientów, pozwoli na zachowanie planowości w pracy kolei, usprawni obrót wagonów towarowych i spowoduje oszczędności w taborze i jego eksploatacji. (Ork.)



Prace przygotowawcze przy budowie wielkiego Powszechnego Domu Towarowego w Gdańsku. Na zdjęciu — robotnice Maria Szulc i Maria Hofmanówna podczas segregacji pustaków pod przyszłą budowę.

Plenarne posiedzenie WRN

Dnia 31 stycznia 1950 r. o godzinie 10 w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej m. Gdańska (gmach Ratusza Staromiejskiego przy ul. Korzennej) odbyło się plenarne posiedzenie Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Porządek dzienny przewidywał m. in.: Sprawozdanie Prezydium z działalności Wojewódzkiej Rady

Narodowej za rok 1949, plan pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej na rok 1950 oraz sprawozdanie dyrektora Okręgu Szkolenia Zawodowego w Gdańsku.

Teatry

Teatr Wielki — Gdańsk, godz. 19.30 „Królowa Przemysławca”.
Teatr Dramatyczny — Gdynia, godz. 19.30 premiera „Odwet”.
Teatr Kameralny — Sopot, Teatr nieczytny.

Kina

Wrzeszcz — Kapitol — „Czarny Złot” film prod. polskiej, dow. od lat 10. Początek seansów w godz. 13.30, 18. 20.30; w niedz. i św. w godz. 13.30, 15.30, 18. 20.30.
Wrzeszcz — Bajka — „My z Kronszadtu”, dow. od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20. W niedz. i św. o godz. 14, 16, 18 i 20.
Oliwa — Polonia — „Niedzielną serca”, dow. od lat 18. Początek seansów: 16, 18 i 20.
Sopot — Polonia — „Pięćset centymetrów”, Dowolony od lat 14. Początek seansów w godz. 18, 18 i 20. W niedz. i św. o godz. 14, 16, 18 i 20.
Gdynia — Atlantic — „Czarny Złot”. Początek: 15, 18, 10 i 20.20. W niedz. i św. o godz. 14.
Gdynia — Promień — „Chłopiec z przedmieścia”. Dowolony od lat 14. Początek seansów o godz. 18, 20.30. W niedz. i św. o godz. 16, 18 i 20.30.
Gdynia — Warszawa — „Czarny Złot”. Dow. od lat 17. Początek: 17, 19, 10 i 21.20. W niedz. i św. o godz. 15.
Gdynia — Fala — „Aleksander Matrosow”, film prod. radz., dow. od lat 14. Początek o godz. 18 i 20. W niedz. i św. o godz. 14, 18 i 20.
Gdynia — Goplana — „Rajski” dow. od lat 14. Godz. 16, 18, 15 i 20.30.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na dzień 31 stycznia 1950 r. 5.15 — Streszcz. wiad. porannych. 5.20 — Koncert dla świata pracy. 6.15 — Koncert muzyki ludowej. 6.45 — Dziennik poranny. 7.05 — Program dnia. 7.30 — Muzyka rozrywkowa z płyt z Gdańska na wszystkie Rozgł. Polskie. 8.00 — Streszcz. dziennika porannego. 8.15 — Wszelchnia radiowa. Wykł. z cyklu „Przyrodnicze podstawy poglądu na świat”. 8.35 — Przerwa. 10.15 — Dziennik południowy oraz przegląd prasy stołecznej. 10.30 — Koncert rozrywkowy. 14.00 — Aud. Zw. Naucz. Polskiego. 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze — lok. 14.20 — Wiad. miejscowe i chwila muzyki — lok. 14.30 — Dzieciom radio: „Nasza praca” — oprac. Halina Hohenlinder — wykona szkoła Nr 15 — lok. 14.55 — Koncert solistów z Wrocławia. 15.30 — „Dobrych nocy” — pog. dr. Zabińskiego dla świetlic dzieci. 15.50 — Muzyka — płyty. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.20 — Najpięk. uwertury — płyty — lok. 17.00 — Koncert rozrywkowy. 17.45 — Aud. sportowa dla świetlic młodzieżowych. 18.00 — „Z kraju i ze świata”. 18.15 — Muzyka ludowa. 18.40 — Wszelchnia radiowa wykł. z cyklu: „Przyroda niezwykła”. — kurs I. 19.00 — Audycja dla wsi. 19.15 — Fragmenty z opery „Halka”. St. Moniuszki, w przerwie około godziny 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.40 — dalszy ciąg opery. 22.00 — Codzienny przegląd wydarzeń — lok. 22.15 — Chwila muzyki. 22.20 — Koncert rozrywkowy. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.15 — Muzyka poważna — płyty.

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na dzień 31 stycznia br. 5.20 — Koncert rozrywkowy dla świata pracy. 6.00 — Streszcz. wiad. porannych. 6.15 — Muzyka rozrywkowa. 6.45 — Dziennik poranny. 7.03 — Program dnia. 7.20 — Muzyka rozrywkowa. 8.00 — Streszcz. dziennika porannego. 8.15 — Wszelchnia radiowa. Wykł. z cyklu: „Materializm dialektyczny i historyczny” (powt. kursu II). 12.04 — Dziennik południowy oraz przegląd prasy stołecznej. 12.25 — Program dnia. 13.30 — Muzyka rozrywkowa. 14.00 — Kronika węgierska. 14.15 — Prasa Wybrzeża pisze — lok. 14.20 — Wiad. miejscowe i muzyka z płyt — lok. 14.30 — Sławni soliści — Margherita Long — fortepian — lok. 15.30 — Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 — Pog. sportowa. 16.00 — Dziennik popołudniowy. 16.20 — Zagadki muzyczne w opr. R. Satomskiego — lok. 16.50 — Rep. oświat. „W Gdańskiej Bibliotece” — opr. E. Kochanowska — lok. 17.00 — Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej. 17.45 — Kronika „S.P.” — aud. słowno-muz. 18.00 — Z kraju i ze świata. 18.15 — Recital skrzypcowy Eug. Umińskiego. 18.40 — Wszelchnia radiowa, wykład z cyklu: Rozwój społeczeństwa ludzkiego — kurs I. 18.00 — Pogadanka. 19.15 — „W rytmie tanecznym”. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.40 — Muzyka rozrywkowa. 21.00 — „Koncert symfoniczny w wyk. wielk. ork. symf. P.B. 21.40 — w przerwie — Wszelchnia radiowa wykł. z cyklu: „Chemia stosowana”. 21.55 — d. c. koncertu symfonicznego. 22.20 — „Zwrotnością baczka pod wesołym wierzchem”. Muzyka rozrywkowa. 23.00 — Ostatnie wiadomości. 23.15 — Muzyka taneczna.

Fundusze akcji socjalnej muszą być należycie wykorzystane

Z prac Komisji Kontroli Społecznej MRN Gdańska

Właściwe wykorzystanie funduszy akcji socjalnej w poszczególnych zakładach pracy jest zagadnieniem, na które Komisja Kontroli Społecznej MRN m. Gdańska zwraca szczególną uwagę.

W wyniku kontroli Komisja zebrała materiał, świadczący o niewłaściwym podejściu do akcji socjalnej w licznych zakładach pracy.

Tak więc w Zakładach Farb Gracich w Gdańsku ujawniono, iż z przeznaczonego 0,5 mil. zł na akcje socjalne, wykorzystano tylko 60 proc. Fundusz na Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem uruchomiono dopiero w listopadzie w roku ub., przy czym nie przewidziano w ogóle opieki nad dzieckiem. W preliminarzu budżetowym brak zasadniczych pozycji na prewenteria i kolonie letnie.

Podobnie przedstawia się sprawa akcji socjalnej w Fabryce Beczek i Kadzi w Gdańsku. Robotnicy tej fabryki w ogóle nie wiedzieli o istnieniu funduszu na ten cel. Preliminarz budżetowy akcji socjalnej jest wyrazem zupełnego braku zainteresowania sprawą czasów robotniczych oraz opieką nad matką i dzieckiem. Wystarczy powiedzieć, że na ten cel przeznaczono w roku 1949 — 8.500 zł.

W Fabryce Zeszytów we Wrzeszczu stwierdzono również stan groźny. Z przyznanej na opiekę

zdrowotną nad robotnikiem sumy 21.000 zł, wykorzystano tylko 1.800 zł na zakupienie medykamentów do apteczki. Pozostałe fundusze zostały niewykorzystane, podczas gdy w innych zakładach były one użyte chociażby na wczasach niedzielne.

Ale nie wszędzie jest tak źle. Komisja Kontroli Społecznej w pracy swej spotkała się również z właściwym stosunkiem do tego zagadnienia. Przykładem dobrze wykorzystania funduszy z akcji socjalnej może być Fabryka Futrzarska w Gdańsku Dolnym, gdzie nie tylko zorganizowano kolonie i półkolonie dla dzieci, rozłożono opiekę nad matką i dzieckiem, ale ponadto 50 proc. robotników fizycznych skorzystało z urlopów na wczasach.

Odpowiednie zużycie funduszy socjalnych przez Fabrykę Futrzarską powinno stać się przykładem dla innych zakładów pracy. (d.)

Walka z analfabetyzmem w powiecie gdańskim

W Starostwie Powiatowym w Gdańsku odbyło się posiedzenie powiatowej komisji do walki z analfabetyzmem. Po referacie i sprawozdaniu z działalności komisji nastąpiła dyskusja, która ujawniła wiele braków w akcji likwidacji analfabetyzmu. Nie we wszystkich gminach zorganizowano kursy początkowego nauczania. M. in. nie ma kursów w gminie Łęgowo oraz w Wielkich Trąbkach.

Gminami przodującymi pod względem frekwencji są: Przywidz (90 proc.), Sztutowo (80 proc.), Miłocin — (83 proc.). Spośród gromad najbardziej wyróżniły się następujące: Roszkowo — 98 proc. frekwencji, Cedry Du-

że i Małe — 83 proc., Sztutowo i Bielkowo.

ODCZYT

w Towarzystwie Literackim w SOPOCIE

Zarząd Gdańskiego Oddziału Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza zawiadamia członków, że dn. 31 I, w Sopocie, przy ul. Powstańców Warszawy 29 (w pokoju klubowym przy sekretariacie Związku Literatów) o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Towarzystwa, na którym prof. E. Jedyniewicz wygłosi odczyt p.t. „O własnym warsztacie literackim”.

PRZETARG OFERTOWY

Dyrekcja Państw. Przemysłu Miejsowego na woj. gdańskie ogłasza niniejszym przetarg ofertowy na sprzedaż pojazdów mechanicznych:

- 1) samoch. cięż. marki „G.U.I.” 3 t. nie na chodzie, z ogumieniem,
- 2) samoch. osob. marki „D.K.W.” nie na chodzie, bez ogumienia.

W/w pojazdy można oglądać na placu magazynowym w Oliwie, ul. Lebońska 3 codziennie w godz. od 8 do 16.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „przetarg samochodowy” należy składać w Dziale Adm. Gosp. D.P.P.M. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 216, w terminie do dnia 13. 2. 1950 r. do godz. 9.

Do oferty należy załączyć kwit na wadium w wysokości 1% oferowanej kwoty, wpłaconej do kasy Dyrekcji.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 16. 2. 1950 r. o godz. 10. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. 327/K

DWIE PREMIERY

W poniedziałek, dnia 30 stycznia br. o godz. 19.30 wchodzi na afisz Teatru Dramatycznego w Gdyni sztuka Leona Kruczkowskiego p.t. „ODWET” w premierowej obsadzie.

We wtorek, dnia 31 stycznia br. o godz. 19.30 na scenie Teatru Kameralnego w Sopocie odbędzie się premiera komedii J. Bliźnińskiego p.t. „PAN DAMAZJ”.

Kursy szkoleniowe podnoszą kwalifikacje załóg pływających

Wydział Kursów Zawodowych PCWM w Gdyni zorganizował 5-dniowy kurs dla kierowników statków i maszyn parowych na jednostkach żeglugi portowej. Uczestniczyli w nim marynarze, posiadający co najmniej 12-miesięczną praktykę. Żegluga Przybrzeżna w Gdańsku skierowała na kursy grupę swoich pracowników. Niezależnie od tego Żegluga Przybrzeżna przeskłania członków swoich załóg pływających, w celu pogłębienia ich wiadomości fachowych. Szkolenie pracowników ma na celu podniesienie sprawności żeglugi Przybrzeżnej i Portowej.

Rozwój hodowli na Wybrzeżu w r. 1950

Duże możliwości Wybrzeża w dziedzinie produkcji paszy umożliwiają dalszy rozwój hodowli. Plan 6-letni przewiduje wzrost stanu pogłowia wszystkich zwierząt domowych. Zwiększenie stanu pogłowia nastąpi już w pierwszym roku realizacji planu, tj. w roku 1950.

Pogłowia koni zwiększy się w r. bież. o 8 proc. w stosunku do roku 1949, bydła — o 14 proc., trzody chlewnej — o 15 proc., owiec — o 24,6 proc., kóz — o 6 proc. Ilość drobiu zwiększy się w granicach od 11 do 27 proc., w zależności od gatunku.

Jednocześnie z planowanym wzrostem pogłowia zwiększy się wydajność jednostkowa mleka od krowy, przeciętna waga żywcza bydła, trzody chlewnej i owiec i przeciętna nośność kur. Produkcja zwierzęca, pod względem wa-

gi zwiększy się o 135 proc. w żywym wolumenie, o 121 proc. — cielecym, o 106 proc. — wieprzowym i 125 proc. — baranin. Produkcja mleka wzrośnie o 177 proc., a jaj o 110 proc. w stosunku do roku 1949.

Kontraktowanie żywca wieprzowego — bekonowego w roku bież. wzrośnie o 360 proc., żywca wieprzowego tuczonego — o 135 proc. Poza tym przewidziano w planie kontraktację bydła z wypasu w okresie zimowym.

Poradnictwo żywieniowe nie było dotychczas właściwie zorganizowane na terenie województwa. W planie na rok 1950 akcja ta obejmuje 6.210 gospodarstw. Wykonanie jej będzie troską pracowników Centrali Spożywczej i Mleczarsko-Jajczarskich i państwowej administracji rolnej. B.S.

GŁOS SPORTOWY

Sensacyjna rewia pięściarzy Wybrzeża

Mecz Gdańsk-Gdynia 2 lutego

Gdański Okręgowy Związek Bokserski zorganizuje w dni. 2 lutego ciekawą imprezę pięściarską. Będzie to mecz pomiędzy reprezentacjami miast Gdańska i Gdyni.

Na ringu spotkają się następujące pary: waga musza: Jostka — Gdańsk, Lohrdziński (Gdynia), kogucia: Klein — Samulski, piórkowa: Antkiewicz — Stefaniak, lekka: Gołyński — Kuzmiński, półśrednia: Musiał — Zelka, średnia: Iwanski — Bzymek, półciężka: Głonka — Sliwinski, ciężka: Kwiatkowski (Związkowiec — Nowy Port) — Grabowski.

Ponadto w walkach nadprogramowych walczyć utalentowani pięściarze: Soczewiński, Brocher, Grzegorz Zieliński i Damski. Przedprzedaż biletów: Spółdzielnia Harcerska Wrzeszcz — Grunwaldzka rog Libermanna i Gdynia — Drogeria, 10 Lutego róg 3 Maja.

Mecz odbędzie się 2 lutego o godz. 12 w sali Urzędu Zatrudnienia w Gdyni. (St.)

Sport motorowy zyskuje zwolenników wśród robotników Stoczni Gdańskiej

Ostatnio odbyło się walne zebranie sekcji motocyklowej KS „Stal” stoczniowców, z udziałem przedstawicieli PZM ob. Jakubika i kapitana sportowego ob. Smigalskiego. Przewodniczył ob. Duszota. Zebrani zaznajomili się z programem prac na rok 1950, który między innymi przewidywał rozegranie wyścigów motocyklowych, raidy i wycieczki turystyczne.

Jednym z najważniejszych zadań klubu jest szkolenie młodzieży, które obejmuje zarówno zrzeszonych jak i niezrzeszonych. Wszyscy stoczniowcy amatorzy sportu motocyklowego, chętni do nauki, mogą zgłaszać się do ob. Kuczamery. Stocznia Gdańska, Dział Mechaniczny III, lub w sekretariacie klubu w Gdańsku ul. Drewnica 16.

Otwarcie kursu teoretycznego rozpocznie się 1 lutego-br. który odbywać się będzie w Gimnazjum Mechanicznym stoczni. Kurs jest bezpłatny.

Niedomaganiem klubu jest brak maszyn do praktycznego szkolenia. Sekcja motocyklowa pokłada duże nadzieje w Zw. Zaw. Metalowców, licząc na jego pomoc w uzyskaniu koniecznych motorów.

Sport motocyklowy posiada du-

Emocjonujący mecz koszykówki wygrywa gdańska „Spójnia” — 39 : 11

Gdańska „Spójnia” jest wybitnie niegościnnym gospodarzem. Tym razem obdarzyła sporą liczbą koszy krakowskich akademików. Trzeba przyznać, że zespół AZS był co najmniej o klasę gorzej i mecz przegrał zasłużenie w stosunku 39:11 (13:9). Spotkanie było ciekawe i obfitowało w wiele emocjonujących momentów. Pierwsze minuty gry należały do gości, którzy z dużym opanowaniem stawiali się narzucić gdańszczyźnie swój styl gry. W tym czasie zespół „Spójni” grał wybitnie indywidualnie i nie potrafił sparażować, uwieczonych kosza mi zagran „krakowiaków”. Gra ożywiła się dopiero pod koniec pierwszej połowy, kiedy to gdańszczanie, poznawszy styl gry gości, potrafili skutecznie blokować ich najgroźniejszych strzelców Kozdroja i Obuchowicza. Wynik do przerwy brzmiał 13:9 na korzyść „Spójni”. Po przerwie u drużyny krakowskiej zmęczonej sobotnim meczem w Bydgoszczy, całkowicie zawiódła kondycja. Gdańszczanie zwiększyli tempo i przejęli całkowicie inicjatywę. W tym czasie można zanotować kilka

wspaniałych zagran Lelonkiewicza — Markowski I — Wójtowicz (uwieczonych kosza mi) — wobec których krakowianie byli bezradni. Gdańska „Spójnia” wygrała mecz zdecydowanie w stosunku 39:11.

Najlepszym graczem na boisku był Markowski I, który dokładnie załkował najgroźniejszego strzelca AZS Kozdroja.

Na wyróżnienie zasługują, błyskotliwy Lelonkiewicz i obdarzony

dobrym refleksem Wójtowicz.

Strzelcami byli: dla AZS Kozdroj, który strzelił 7 koszy, Łysakowski 2 oraz Obuchowicz i Hełocher po jednym.

Dla „Spójni” kosze zdobyli — rekordzista i najlepszy strzelec na boisku Lelonkiewicz — 15, Wójtowicz — 11, Markowski I — 7, Brzozowski i Markowski II po — 3. Spotkanie sędziowali Balcer (Poznań) i Grzęda (Gdańsk). Widzów ponad 1000 osób. (ST)

Ich „działalność charytatywna” sięga czasów okupacji Robotnicy o „caritasowej” pomocy

Fala oburzenia ogarnęła cały kraj na wiadomość o prawdziwym charakterze „pracy społecznej” rozmaitych wysoko urodzonych działaczy z „Caritas”. Do redakcji naszej napyłyły listy czytelników, którzy dają wyraz swojemu oburzeniu i przytaczają ciekawe fakty z własnych doświadczeń z zetknięcia się z działalnością do broczynną, prowadzoną przez ludzi w rodzaju skompromitowanych obecnie „caritasowych” „działaczy społecznych”. Poniżej zamieszczamy jeden z otrzymanych listów.

W związku z nadużyciami, ujawnionymi w „Caritasie”, w prasie widnieją herbowe nazwiska Platerów, Lubomirskich, Hutten-Czapskich i innych. Zdegenerowana arystokracja i ziemianstwo, pozbawione swych majątków a wraz z nimi, warunków do prowadzenia w dalszym ciągu hulaszczego i próżniaczego życia, opartego na wy-

zysku biedoty, nie zawahało się nadużyć grosza publicznego i darów, przeznaczonych dla najbiedniejszych. Mnie, a zapewne i wielu, wielu innych, których kiedykolwiek nieszczęśliwy los zetknął z tymi „świecznikami narodu”, nie dziwi wcale takie ich postępowanie. Znana jest ich wilcza zaiste zachłanność, z czasów, gdy im się powodziło o wiele lepiej.

Miałam wątpliwy bardzo zaszczyt znać „J.W. księżną-panią” Sapieżynę, żonę księcia Adama Sapiehy. W czasie okupacji księstwo łaskawie zjechało do pałacu w Guzowie, pod Żyrardowem. „Książę-pan” nie rował obojętne eukronia i folwarkiem, „księżna-pani” — tak kazali się przecieć tytułować — „rządziła” pełnię funkcji gminnego delegata Rady Głównej Opiekuńczej, tak zwanego RGO, prowadzonej przez hrabiego Ronikiera. Do delegatury często przychodziły dary dla podopiecznych, rekrutujących się głównie z wysiedlonych Polaków z Pomorza, wódw, sierot i starców. We władzach powiatowych RGO zasiadał hrabia, czy też hrabina Colonna-Walewska i okoliczne ziemianstwo. Magazyn młocił się w pałacu księżnej. Nadeszła znaczna ilość ubrań i materiałów. Jakąś tam część białego płótna i flaneli przdzielono biednym po naniakom, wyrzuconym przez hitlerowców bez najmniejszych choćby zapasów odzieży czy bielizny. Była tam m. in. także wieloletnia rodzina Budyńchów, zamieszkała w maj. Konstantowa, w dobrach ruzowskich. Przyniesiono im kilka metrów flaneli i płótna ze względu na bliski termin urodzenia dziecka. Otóż „księżna-pani” ordynarnie przywłaszczyla sobie przeznaczone dla Budyńchów no-

we płótno, a osobiscie wręczyła im stare, zużyte, rozlatujące się prześcieradła. Nie zapomniała przy tym obszernie rozprawić o tym, ile ponosi trudów dla ulżenia doli biedaków.

Księżstwu powodziło się oczywiście całkiem nieźle. Często zjeżdżali do nich na sute liście goście, wśród których nierzadko zjawiali się i „mili oficerowie”, „bohaterskiej” armii spod znaku swastyki. Książę, b. oficer cesarsko - królewski umiał sobie ułożyć stosunki z okupantem w sposób korzystny i przyjaźnielski.

Miła książęco - hitlerowska idylla, zbudowana na oszukiwaniu i wyzysku biedoty, zakończyła się z chwilą zbliżenia się Armii Czerwonej. Wówczas księstwo zalałowali meble, obrazy i kosztowności rodzinne i przy pomocy usługowych przyjaciół z Wehrmachtu, wyjechało z Guzowa.

Obecnie, gdy czytam gazety z wiadomościami o wykrywanych w „Caritasie” aferach i nadużyciach, śledzę uważnie, czy wśród nazwisk tych „działaczy charytatywnych” nie znajdzie się nazwisko księżnej Sapieżyny lub jej małżonka. Dziwiłabym się, gdyby nie brali udziału w tych kradzieżach, chyba... że są gdzieś za granicą.

JADWIGA DUMITRESCU
korespondent robotniczy
Stoczni Gdynińskiej

Czy znasz już tę książkę? „Opowieść o prawdziwym człowieku”

„Trybuna Ludu” i inne gazety partyjne podjęły pożyteczną akcję, ułatwiającą swoim prenumeratom skompletowanie tanim kosztem wartościowej biblioteki.

Każdy z abonentów gazety dopłacając 80 zł miesięcznie do prenumeraty otrzymuje 1 tom, któregoś z czołowych pisarzy współczesnych. Pierwszą książką, którą ukazała się w ramach biblioteki „Trybuna Ludu” była „Opowieść o prawdziwym człowieku” Borysa Polewoja. Książka Polewoja jest to opowieść o niezwykłym lotniku, który zestrzelony przez nieprzyjaciela ze zmęczonymi stopami przemagał ból, zimno i wyzeranie, żywiąc się korzonkami roślin, człoga się przez kilkanaście dni i wreszcie dociera do swoich.

Po amputacji obu nóg lotnik uczy się chodzić na protezach, którymi zastąpił on stopy. Po niesłychanie męczących i długotrwałych ćwiczeniach protezy sta-

ły się całkowicie posłuszne jego woli. I wreszcie lotnik osiąga niezwykły sukces — nie mając obrotu dosiada samolotu i pełni normalną służbę frontową.

Każdy z czytelników tej niezwykłej książki mógłby sądzić, że treść jej to tylko fantazja autora. A jednak lotnik — Aleksy Meresjow — i wszystkie niemal postacie bohaterów książki, to prawdziwi ludzie.

Jest to wspaniała lektura, pełna hartu i tężyzny, o dużym znaczeniu wychowawczym, zwiastująca młodości.

Książkę przetłumaczył z rosyjskiego Zbigniew Ruchlicki, wierszem oddając całe piękno i czystość języka.

Obok omówionej powieści Polewoja ukazały się już w ramach biblioteki „Trybuna Ludu”: „Ojczyzna” W. Wasilewskiej, „Faraon” Prusa i „Czerwony Młot” M. A. Nozdy. (chw.)

Tczewska „Spójnia” wygrywa w meczu o wejście do II Ligi

Na ringu w Tczewie odbył się w dniu dzisiejszym mecz bokserski o wejście do II Ligi pomiędzy tczewską „Spójnią” i „Związkowcem” Chelmża. Mecz wygrała drużyna tczewska w stosunku 10:6. Powodem porażki dość znacznej drużyny „Związkowca” była dyskwalifikacja ich najlepszego zawodnika Palińskiego za niskie uderzenia Grzywacza. Na ogół walki stały na przeciętnym poziomie. Najładniejszym spotkaniem był pojedynek pomiędzy Justką i Sylwestrem wygrany zdecydowanie przez zawodnika tczewskiego.

Wyniki techniczne: Justka (T)

wygrał zdecydowanie z Sylwestrem; w kugolce Delher przegrał z Zielińskim; w piórkowej Serafin wygrał w trzecim starciu przez dyskwalifikację Palińskiego II; w lekkiej Renat przegrał na punkty z Wasikiem; w półśredniej Gwizdalski przegrał po wyrównanej walce z Nikletem; w średniej bardzo dobry Rogalski wypunktował Dormowicza; w półciężkiej Grzywacz wygrał przez dyskwalifikację Palińskiego. Walka pomiędzy nimi była równorzędna. W wadze ciężkiej Słowikowski zdobył punkty walką werem wobec braku przeciwnika. W ringu sędziował Derda (Poznań). Widzów 2 tysiące. (S. P.)

Kiedy statek zbliżył się do „blinów”, bosman Łazariew, znajdujący się w tym czasie na maszcie razem z „beczkowym” zawołał z góry:

Wieloryby odeszły w prawo. Obserwując z wysokości masztu — Łazariew mógł rzecz prosta lepiej od innych uczniów orientować się według „blinów” w jakim kierunku płyna wieloryby pod wodą. Zarwa nie jeden już raz stwierdzał niezawodność jego oka, to też i tym razem całkowicie mu zawierzył. I chociaż wieloryby mogły w pogoni za żerem kilkakrotnie zmienić kurs pod wodą — Zarwa odwrócił się w stronę kabiny nawigacyjnej i zakomenderował:

— Ster w prawo!

Zarwa uczył swoich wychowan- ków płynąć po najniklejszych nawet śladach wielorybów, by móc każdej chwili znaleźć się jak najbliżej miejsca ich przypuszczalnego wynurzenia się z wody.

— Wspaniałe okazy, — powiedział, zwracając się do stojącego obok Kuźniecowa. — Ale polowanie na nie nie jest łatwe, gdyż jak widać są bardzo głodne i jeszcze przez dłuższy czas pasę się będą pod wodą, a przeto jak najmniej wypływać na powierzchnię. Żeby nasycić się, taki olbrzym musi pożyć w ciągu doby około 6 ton drobnych raczków.

— Tutaj bodaj znajduje się zasobna żerowiska, bo stale jakos kreca się naprzeciw zatoki — wtracił Kuźniecowa.

— Zanurzy się w wodę chyba na jakieś dwieście metrów — powiedział po pewnej chwili Zarwa. — Ile już upłynęło minut od chwili ich zniknięcia?

— Jedenaście — stwierdził

Kuźniecowa, zerknąwszy na chronometr.

Zarwa przekazał sternikowi rozkaz, zatrzymania obydwo maszyn, chodźto mu bowiem o to by szum będących w pełnym ruchu ich motorów nie odstraszył wielorybów w razie wypłynięcia ich w pobliżu statku.

Wieloryby wbrew wszelkim pozorom mają niesłychanie wrażliwy słuch i mogłyby wypłynąć daleko od statku.

Zarwa sprawdził obrotność armaty i rzucił okiem na jej celownik. Zdecydował się strzelać z odległości nie większej jak 30 metrów, aczkolwiek strzelanie harpunami możliwe jest w granicach do 70 metrów.

Minęło już 14 minut, a wieloryby nie ukazywały się.

— W Antarktydzie — przemówił Zarwa — będziecie musieli umieć wyszukiwać żerowiska wielorybie. Zapewne nie będziecie wolać czasu na poszukiwanie wielorybów i na próżno zużywać maszyn i paliwa. Wszyscy wielorybicy wpisują do dziennika okoliczności i dane, towarzyszące upolowaniu każdego wieloryba i obowiązani są nałożyć na mapę punkciki w ściśle określonych miejscach. Kuźniecowa, czy widzieliście kiedy naszą mapę? Punkciki takie zostawione są na niej bardzo gęsto, jak kule w tarczy celnego strzelca. A co to znaczy?

— Zarwa spojrzał na chronometr.

— To znaczy, — ciągnął dalej, — że bez potrzeby nie kreśliłmy się wokół wysp i nie poszerzaliśmy terytorium łowieckiego.

OLEG JEGOR

WIELORYBNICY Z „PASSATU”

Głos jego dźwięczał silnie, a słowa zachowywały jednolite brzmienie. Tak było zresztą zawsze, kiedy nauczyciel brał w nim górę nad myślami.

— A dlaczego nie stoicie przy armacie? — zreflektował się nagle Zarwa. — Przecież to dzisiaj wasza kolej.

— Moja? — spytał speszony Kuźniecowa.

A dlaczegożby nie? — Cóż takiego się zdarzyło?

— Wszyscy sądziliśmy, że — zaczął Kuźniecowa, — że to Wasz szczególny dzień...

— Nie, — przerwał Zarwa — jest to istotnie szczególny dzień ale Wasz. Trafiły się wam nadzwyczajne po prostu wieloryby. Są to mianowicie takie, na których można się naprawdę nauczyć. Ja mam ich na swym koncie tysiące, a wy nie macie dotąd ani jednego. Proszę zatem czuwać przy armacie. Po tych słowach podprowadził ucznia do działka harpunnicznego, a sam stanął z boku w odległości dwóch metrów.

Wieloryby wynurzyły się w odległości dwóch rzutów harpunem od statku. Niewątpliwie wypłynęłyby jeszcze znacznie dalej, gdyby statek oczekiwał na nie w miejscu ostatniego ich zanurzenia.

Tym razem na powierzchnię wypłynęły już trzy sztuki.

Do tamtych dwóch — przylączył się ów trzeci, którego niedawno spostrzeżono, gdy płynął

samotnie. Po dłuższym pobycie pod wodą wieloryby wypuściły szczególnie wysokie fontanny i można było przypuszczać, że tym razem zatrzymują się dłużej na powierzchni aby zaczerpnąć jak najwięcej powietrza...

Najniebezpieczniej wśród wielorybów zakotłowało się. Jeden z nich wyskoczył do połowy cielska z wody i wypreżywszy ogon, rozciął nim z hałasem spietrzoną falę. Na statku orzeźcono, że finowe napadnięte zostały przez mrowie dzikich okrzemek, które w czasie ataku na wieloryby wyrzynały z ich cielsk kawałki mięsa. Jednakowoż Zarwa przyrzekłszy się dokładnie tej scenie przez łupę stwierdził, że wieloryb, który przyłaził się do poprzedniej pary był samcem i wywiązał się tam po prostu walka o samice.

— Wydajcie natychmiast rozkaz — zlecił Zarwa Kuźniecowski — by statek przybliżył do wielorybów.

— Średnią naprzód! — wyrwało się uczniowi, który przy tych słowach pokłódł ze wzruszenia.

— Zle! — zgnął go Zarwa i spokojnie wyjaśnił: — W ten sposób hałasem maszyn odrzucać wieloryby. Zacząć należało z najmniejszej szybkości, a następnie stopniowo ją zwiększać.

Ale było już za późno. Zawarzący obydwie maszyny, a śruby okrętowe pozostawiały za sobą spieniony kilwatek. Wieloryby

zaczęły uciekać równoległym kuresem. Ów drugi samiec odpytnął w lewo i skrył się pierwszy pod wodę. Pozostała para, po wypuszczeniu czwartej fontanny, zanurzyła się, jakby na komendę razem.

Stojący na wachcie pierwszy oficer Spirydion Sebastianowicz, starszy już człowiek, zaczerwieniony opuścił kabinę nawigacyjną.

— To tylko ja ponoszę winę — powiedział głośno, nie patrząc na nikogo. — Tylko ja! Nie trzeba mi było słuchać jakiegoś pozbawionego sensu rozkazu, a wydać własny: „jak najnniejszą”...

Pewnie towarzyszu, zastępco kapitań — gorąco zawołał młodzieńcy marynarz ze szkoły jun-gów, — to było zrozumiałe nawet dla dziecka!

— Nie, tego nie wytrzyma mo je serce! — powiedział jeszcze za stępca kapitańa i wrócił w powrotem do kabiny.

— Spalił się nam tort — odezwał się któryś z marynarzy.

— Nie, nigdy nie wysunął bym Kuźniecowa przeciwko takim wielorybom — zamamrotał radiotelefonista. — To nie na jego siły!

W oczekiwaniu na ponowne ukazanie się wielorybów „widownia pokładowa” dosłownie nadziła się. Niektórzy snuli przypuszczenia, z której strony i w jakiej odległości od statku mogą wypłynąć znowu wieloryby.

Wieloryby wypłynęły po niespełna siedmiu minutach.

— Za mało nalykały się powietrza, — zdecydował radiotelefonista.

— Nie mają już widocznie więcej żeru — powiedział kierownik aprowizacyjny.

— A ja mówię, że ukazały się po lewej stronie burty, — zawołał młody marynarz ze szkoły jun-gów. — Oddaj mi teraz dziesięćtek papierosów — zwrócił się do motorniczego.

— Na lewo od burty! — rozległa się na pokładzie komenda Kuźniecowa, który jednocześnie energicznym ruchem w lewo odwrócił działko harpunniczne.

— Kuźniecowa, nie tak gorąco — przemówił Zarwa. — Na razie statek stoi na miejscu i nie będzie słuchał waszego steru. Najpierw należy statek ruszyć z miejsca.

— Najmniejszą naprzód! — skomenderował Kuźniecowa.

„Passat” ciężko zwrócił w lewo i powolutku ruszył na spotkanie wielorybów, które zresztą także płynęły w jego stronę.

— Głupie bydlaki, — powiedział kapitan — patrzcie przez lunetę.

— Przy tej kolosalnej wadze ponad 100 ton, natura obdarzyła ich zaledwie trzykilogramowym mózgiem.

Kapitan nadal stał na mostku. Teraz od niego zależało ściśle scharmonizowanie współdziałania z harpunnikiem. Trzeba bowiem było zagrozić wielorybom drogę w takim miejscu, by przy najmniej jeden z nich znalazł się w dogodnym zasięgu strzału.

Kiedy Kuźniecowa spuszczał bezpiecznik u działka — Zarwa spostrzegł błądność jego twarzy.

— Śmiało — pociął go. — Wykazać teraz umiejętność manewrowania.

(Dalszy ciąg nastąpi)